Rok !l Warszawa, dn. 4 października 1936 r. l^r. 40

POLSKA

DZIECIOM POLSKIM NA OBCZYŹNIE



ŚW. FRANCISZEK I MYSZKA

PRZYSZŁA MAŁA POLSKA MYSZKA
DO ŚWIĘTEGO, DO FRANCISZKA.
— NAŚCI, MYSZKO TROSZKĘ CHLEBA.
NIC CI WIĘCEJ NIE POTRZEBA?

NIC NIE TRZEBA, NIC NIE TRZEBA,
PRÓCZ KRUSZYNEK TEGO CHLEBA
BO TO CHLEB Z ŻYT, Z POLSKICH ŁANÓW
KRZYŻEM ŚWIĘTYM PRZEŻEGNANY...

Jak to u nas dzieci zasypiają

Na całym świecie, kiedy się ściemnia dzieci idq spać. Czasem matki śpiewajq im do snu.

Śpiewajq rozmaicie:

We FRANCJI nucą: „do., do..

W ANGLII, w AMERYCE:

„Sleep, sleep“,

A u nas w POLSCE śpiewają tak:

A„ A., Koty dwa

Szare, bure, obydwa

nic nie będą robiły,

tylko dziecko bawiły .

a ten szary — bardzo stary

a ten bury — ma pazury,

a ten czarny — gospodarny

a ten łysy — łapie myszy

a ten biały — jeszcze mały

A.. A., koty dwa

Szare, bure, obydwa.



Niedaleko od Kulika...

Mieszkał Jurek przy matuli we wsi, co się zwała Kulik. Niedaleko od Kulika była karczma, w niej muzyka. Jak tam grali, jak tam grali! Klarnet śpiewał, bęben walił. Skrzypce cienko wtórowały, a cymbały w takt brzęczały! Piosnka skoczna, piosnka czuła—bije w górę, aż pod pułap. Bije dzwonkiem świegotliwym, piskiem skrzypiec żałośliwym. To po kątach burknie basem, to z klarnetem wdzięcznym hasa, to znów w bęben wielki wali... Wielki Boże, jak tam grali!

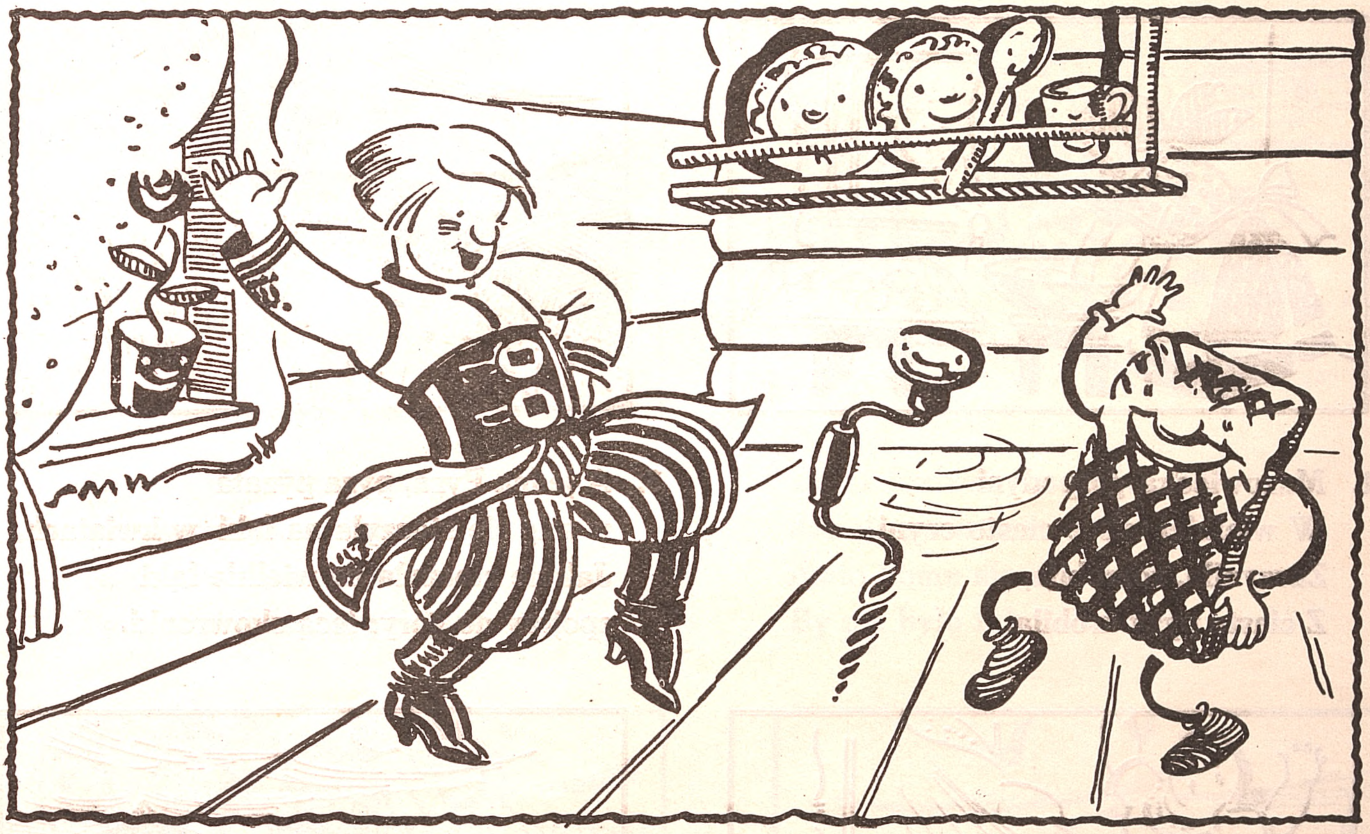
To też wieś tem słynie wkoło, że w niej hucznie i wesoło. Słyną z tego kulikanie, że ochotnie idą w taniec. Po wsi hula piosnka — psotka, wszędzie dotrze, wszędzie spotka.

w podłodze szpary. Wierci, kręci, ziewa, nudzi, zamiast pospać, tak marudzi.

Wtem od karczmy, od Kulika—dolatuje doń muzyka. Skrzypią skrzypce, cymbał wali. Wielki Boże, jak zagrali! Do hołupców, do klaskania, do skakania, tańcowania! Kuba — Jurek skoczył, tupnął, że aż stół o ziemię stuknął, aż się półki poruszyły, że aż garnki zadzwoniły!

— Hej! Hej! Hej! Hej! Od Kulika szumi karczma! Gra muzyka!

A na półce z lewej strony stał mazurek wypieczony. Wypieczony, zrumieniony, pięknie cukrem ozdobiony. Jak posłyszał o muzyce, potoczył się za policę, Pac! — na ziemię z góry upadł, aż zatrzęsła



A ten Jurek, Kuba — Jurek, kulikową miał naturę. Strasznie lubił te kuranty, które rżnęły muzykanty.

Matka mówi:

— Posiedź w domu. Musisz mi w robocie pomóc. Trzeba dziś zmyć prędko statki, bo mam chrzciny u sąsiadki. Pilnuj domu, Kubo, Jurku. Burek będzie na podwórku. Będzie strzegł cię i stróżował i chałupy w noc pilnował.

Poszła mama do sąsiadów. Jedzą, piją... Gadu... Gadu...

Kuba — Jurek w chałupinie, zamiast pospać na pierzynie, z nudów się po izbie krząta i rozgląda się po kątach, Znalazł jakiś świder stary, wierci w nim

się chałupa. A leżał tam na podłodze świderek na krzywej nodze. Gdy posłyszał piękne granie, wnet się wziął za tańcowanie. Laboga! To się jął kręcić — hop! hop! wkoło — bez pamięci! Więc tańcują po podłodze: świderek na krzywej nodze, i mazurek wypieczony, pięknie cukrem ozdobiony. Tańczy, tańczy, Kuba — Jurek i świderek i mazurek. Tańcząc, wróble obudzili, tak tańczyli z całej siły! Ćwierczą wróble oberwańce:

— To ci tańce! To ci tańce!

— A kto tańczy?

— Kuba — Jurek i świderek i mazurek! I tańcują i wirują, pioseneczki wyśpiewują!

Tańcowali tak godzinę — zrzucili gdzieś w kąt pierzynę, garnki z pieca postrącali, bo tak się roztańcowali.

Trzeba było, że tamtędy przechodziły siostry — zrzędy. Cienkie, długie, kostropate, trochę krzywe i garbate, Do chatynki — zerk! — zajrzały i ogromnie się zdumiały, że tańcują Kuba — Jurek i świderek i mazurek!

Zaraz do się gadu...gadu i odeszły do sąsiadów. Tam wnet mamę Kuby — Jurka wykiwały na podwórko.

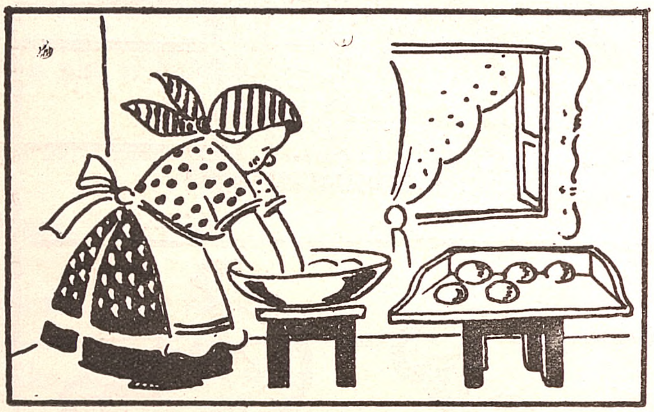
— Moja pani, moja pani! Z pani chłopcem to skaranie! Nie śpi w nocy, hałasuje, jako fryga tak łańcuje! Hula sobie po podłodze ze świdrem na krzywej nodze i z mazurkiem wypieczonym, pięknie cukrem ozdobionym!

Krzyknie mama oburzona, rozgniewana i zgorszona, aż sąsiedzi się zlecieli, o wszystkiem się dowiedzieli. Wszyscy pod chałupę bieżą, patrzą w okna i nie wierzą.

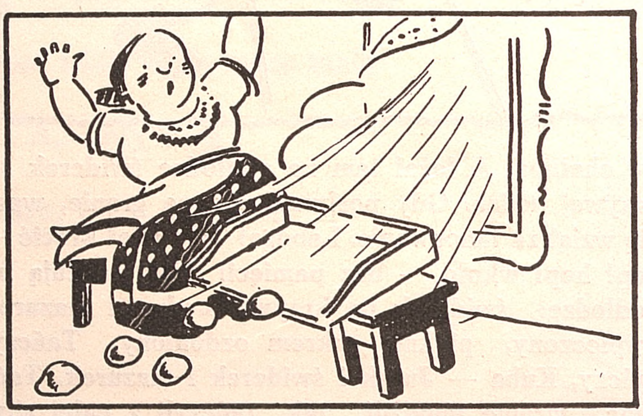
— Kto tańcuje ?

— Kuba — Jurek i świderek i mazurek!

Jak polska py



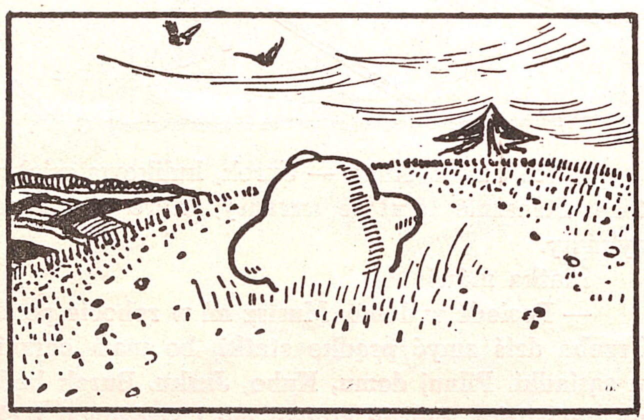
1, Mazowiecka gospodyni
W wielkiej misce ciasto czyni.
Zaczyniła, rozrobiła,
Z ciasta pyzy urobiła.



2. Aż tu powiał wielki wiatr
Od gór polskich — chmurnych Tatr.
Drzewa przed chałupą zgiął,
Pyzy ze stolnicy zdął.



3. A jedna Pyza, pyza pyzata
w mig sie stoczyła na łąki w kwiatach,
Jaksie stoczyła na wielkie łąki
spojrzy do góry: lecą skowronki.



4, Polskie skowronki. Chce w świat wędrować,
chcą przez Mazowsze iść do Krakowa
Chcą wędrować mążnie, dziarsko
i mieć suknią gospodarską! —

Ale mama rozgniewana wpada — trzask! trzask — zadyszana:

— Spać mi zaraz, Kubo — Jurku, i świderku i mazurku!

Szast! prast! zaraz ład się czyni, bo to przyszła gospodyni.

Jurek za pierzynę złapał, i w mig się na łóżko wdrapał. Świderek na krzywej nodze przycupnął gdzieś na podłodze, a mazurek ocukrzony stanął w miejscu — okruszony.

Gosposia się rozgniewała i do szafy go schowała,

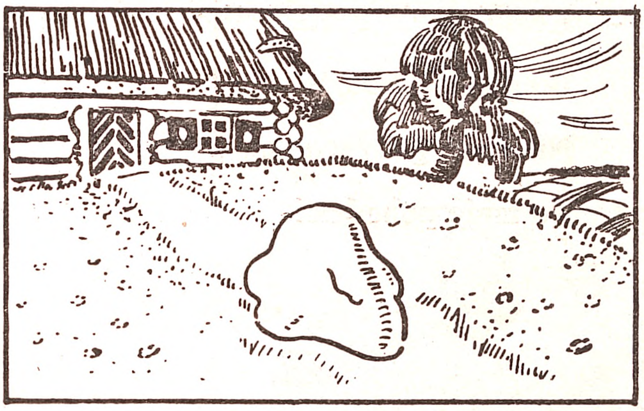
— A ty Jurku — łobuzino, spać mi zaraz pod pierzyną!

Szast! prast! Zaraz ład się czyni, bo to przyszła gospodyni. Tylko ze wsi od Kulika dolatuje z mgieł muzyka. Ta piosenka licho, psotka, która wszędzie dotrze, spotka... To buńczuczne, polskie granie, które wszystkich kusi w taniec. Nawet malca, Kubę — Jurka, 1 świderka i mazurka,

H, Januszewska.

---

za wędrowała



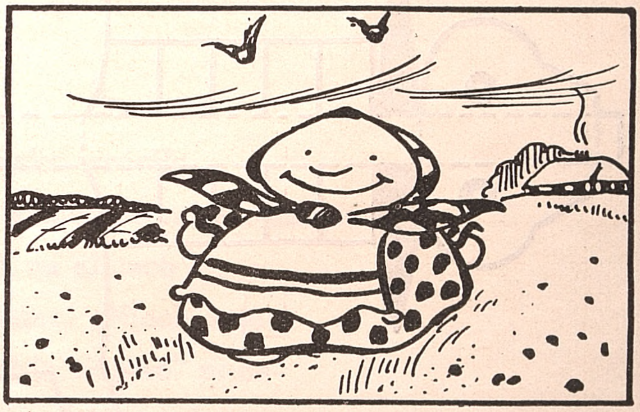
5. Idź -że Pyzo, do tej chaty
do gosposi, do bogatej.
Ta gosposia przędzie, tka —,
To ci piękną suknię da! —



6. Jak się Pyza wystroiła
Cała wieś się zgromadziła:
Pyzo! Strojnaś jest niewiasta!
Nikt nie pozna, żeś Ty z ciasta!



7. Co za fartuch, co za kiecka!
Jak gosposia mazowiecka.
Mało komu się wydarzy
By mu było tak do twarzy!



8. Pyza wsi się pokłoniła
I przed siebie wyruszyła.
Poszła wąską, polną steczką
Pod skrzydłami skrowroneczków.

Czy zgadniesz?

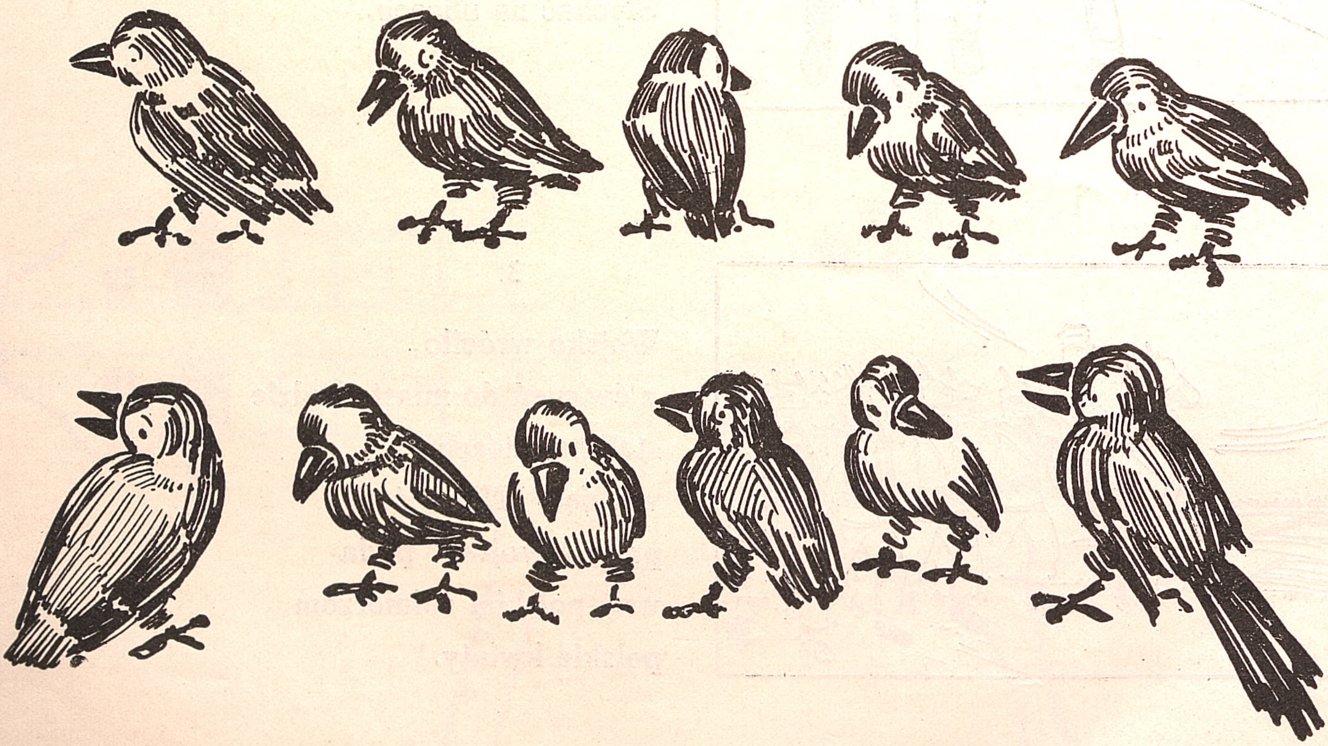




Gdzie jest kapelusz tego chłopca?

Jak się wrony liczy?

Pierwsza wrona, bez ogona, druga wrona — bez ogona, trzecia wrona — bez ogona, czwarta wrona — bez ogona, piąta wrona — bez ogona, szósta wrona — bez ogona, siódma wrona — bez ogona, ósma wrona — bez ogona, dziewiąta wrona — bez ogona, dziesiąta wrona — bez ogona, jedenasta — ogoniasta!



Wydawca: Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Mazowiecka 1. Redaktor: Jerzy Grabowski.

Druk „KADRA" Warszawa, ul. Długa 50.